

*Piotr Mitzner**

Obcy wśród obcych. Julian Tuwim i rosyjscy emigranci

Bardzo szybko wyczuli w nim swego. Wyczuli w nim innego. Swego – poetę, genialnego tłumacza poezji rosyjskiej, polskiego autora, który nie boi się miazmatów wschodu i męskich rymów. Innego – odmienca, obcego wśród swoich, otwartego, kogoś, kto gotów jest pomagać wygnańcom i uciekinierom, a więc też, jak powiadał „rosyjskiej piszącej braci”¹.

W Polsce, szczególnie w pierwszych latach niepodległości nie było to oczywiste. Tylko nieliczni polscy inteligenci nawiązywali znajomości z rosyjskimi emigrantami. To raczej ci drudzy szukali kontaktu, poznawali polską kulturę, pisali o niej. Tak radził dalekowzroczny Dymitr Fiłosofow – redaktor, krytyk, eseista, który przebywał w Polsce do śmierci, to znaczy do 1940 roku. Uważał on, że rosyjska literatura na emigracji musi zachować najwyższe standardy artystyczne i myślowe, ale nie może rozwijać się w izolacji od kulturowej otoczki – w tym przypadku polskiej.

Bodaj jako pierwszy zwrócił na Tuwima uwagę Jewgenij Szewczenko², który w redagowanej właśnie przez Fiłosofowa gazecie „Za Swobodu!” w 1922 roku pisał o przedstawicielach nowej poezji polskiej: o ich odwadze, o porywach w dążeniu ku temu co ogólnoludzkie i kosmiczne. „Czegoś nauczył ich Whitman”³ – zauważył słusznie Szewczenko. I wymienił nazwisko Tuwima.

Kilka miesięcy później opublikował szkic o polskim poecie, w związku z wydaniem *Wierszy tomu czwartego*.

On nie szuka Boga. Żąda dla siebie Boga. Czyha na niego. Wierzy w jego przyjście, w niego, we wszechobecne, oczywiste Wielkie Istnienie, ponieważ czuje też własne istnienie, ono nie podlega wątpliwości... Poezja to skok

* dr hab. prof. UKSW; e-mail: pmitzner55@gmail.com, Katedra Modernizmu Europejskiego, Wydział Nauk Humanistycznych, Uniwersytet Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie, ul. Dewajtis 5, 01-815 Warszawa.

¹ Cyt. za: W. Borkowski, *Julian Tuwim*, „Russkij Gołos” 1964, nr 7–8.

² Jewgenij Szewczenko (1877–1932) – przed rewolucją pracował na południu Rosji w wyuczonym zawodzie prawnika; w latach 1924–1932 członek redakcji „Za Swobodu!”, autor przeglądów literackich i recenzji teatralnych.

³ J. Szewczenko, *Litteraturnaja Chronika. Sozwuczije*, „Za Swobodu!” 1922, nr 321. Wszystkie przekłady źródeł rosyjskich są mojego autorstwa.

barbarzyńcy, który poczuł Boga. Wszystko istnieje, wszystkie rzeczy, przedmioty. A tym istnieniem jest Bóg. I płynie powszechna, wszechogarniająca pieśń „wspólnoty”. W swoim dekreście Tuwim ogłosił równość wszystkich i wszystkiego⁴.

Ale rewolucyjności poety, ech *Marsylianki* nie należy się obawiać, „ogni-stość sama w sobie – to nic strasznego”, ona minie, „Tuwim nie będzie maszerował pod werbel Majakowskiego...”⁵. Zresztą „jest też inny Tuwim, jest trzeci Tuwim i czwarty. W pewnym sensie jest nieskończonością”⁶. Do kwestii nieskończoności powraca Szewczenko dalej: „Julian Tuwim widzi nieskończoność w tym, co znikome. I wielką tragedię w szarym ubóstwie”⁷. Tu recenzent cytuje fragment *Piotra Plaksina*, zachwycając się nie tylko jego wersyfikacją ale i czechowowskim podejściem do świata (*nota bene*, wiersz ten, napisany jeszcze w 1914 roku, doczekał się kilku konkurencyjnych przekładów na język rosyjski). Jest to niezmiernie trafna uwaga. W poezji Tuwima można wyśledzić ten trop, można także go odnaleźć w doborze tłumaczonych przez niego tekstów rosyjskich, dość wymienić wśród najważniejszych: *Jeźdźca miedzianego* i *Plaszcz*. Zarazem Szewczenko próbuje ustalić najbliższe Tuwimowi parantele w poezji. Oprócz Whitmana dostrzega: Baudelaire’a, Balmonta, Briusowa i Jesienina⁸.

Pewne sugestie Szewczenki podjął kilka lat później krytyk i historyk literatury, Sergiusz Kułakowski, autor antologii *Sowriemiennyje polskije poety*, opublikowanej w 1929 roku w Berlinie w wydawnictwie Petropolis⁹. Wiersze wszystkich autorów: od Tadeusza Micińskiego i Bolesława Leśmiana do Konstantego Ildefonsa Gałczyńskiego i Juliana Przybosa, przełożył Michał Choromański, wówczas jeszcze poeta rosyjskojęzyczny. Z dzisiejszej perspektywy antologia jest bardzo reprezentatywna, wybory okazały się zaskakująco trafne, podobnie zresztą jak większość z kilkustronicowych charakterystyk poszczególnych autorów. Wprowadzenie do Tuwima nie jest może najciekawsze, bo Kułakowskiemu tym razem wpływologia przesłoniła samą poezję. Jest ono jednak warte uwagi, gdyż pozwala zrozumieć, dlaczego rosyjscy czytelnicy tak lubili i cenili polskiego poetę. Demonizm Tuwima porównuje Kułakowski z demonizmem Sołoguba. W wizji miasta, szczególnie w *Wiośnie*, widzi wprawdzie fascynacje rimbaudowskie, ale również retorykę Majakowskiego. I dalej, zestaw ten sam, co u Szewczenki: Baudelaire, Balmont, Czechow w związku z *Piotrem Plaksinem*. Dopiero pisząc

⁴ Tenże, *Litieraturnaja Chronika*. „Raduna”, „Za Swobodu!” 1923, nr 100.

⁵ Tamże.

⁶ Tamże.

⁷ Tamże.

⁸ Tamże.

⁹ *Sowriemiennyje polskije poety. W oczerkach S. Kulakowskiego i w pieriewodach M. Choromanskogo*, Petropolis, Berlin 1929.

o *Rzeczy czarnoleskiej*, Kułakowski stawia ciekawą tezę, twierdzi mianowicie, że w tomie tym autor „zachowując władzę nad słowem, jest bardziej »człowiekiem« niż »poetą«¹⁰ – niestety, nie stara się tej myśli rozwinąć.

Mimo tak rozbudowanych sugestii dotyczących wpływu tych czy innych poetów na twórczość Tuwima, byli Rosjanie przekonani o jego randze. Filozofów w eseju poświęconym *Słownikowi etymologicznemu języka polskiego* Aleksandra Brücknera poświęcił dygresję Tuwimowi i jego fascynacji wszelkimi słownikami, a przede wszystkim zachwytem poety nad tym właśnie leksykonem. W jej zakończeniu pisał:

Julian Tuwim nie jest „sławistą”, nie jest fachowym językoznawcą. On sam stwarza słowo, stwarza język polski na równi ze wszystkimi wybitnymi pisarzami. W przyszłości autorzy słowników będą wykorzystywać jego poezję do badań nad językiem polskim i jego rozwojem. Tuwim nie jest naukowcem, nie jest profesorem, nie jest specjalistą. W dziedzinie języka jest dyletantem. Kto wie, czy jednak dla takiego uczonego jak Brückner opinia takiego dyletanta jak Tuwim nie ma właśnie wyjątkowego znaczenia?¹¹

Już w latach dwudziestych Rosjanie cenili też Tuwima jako tłumacza. Sam Dymitr Filozofow w 1927 roku stwierdził autorytatywnie, że jego przekład *Słowa o pułku Igora* jest doskonały, lepszy od istniejących wersji rosyjskich¹². Kilka lat później Tuwim zachwyił rosyjską publiczność w Warszawie tłumaczeniem *Jeździec miedzianego*. Leon Gomolicki szczegółowo opisał publiczną lekturę przez poetę wydanego właśnie przekładu¹³:

Siedziałem na widowni, on był na scenie, z klasyczną karafką z wodą, w pozycji sztywnej prelegenta, dodatkowo sztywny przez swą szczupłość. Ale to, co czytał [...] i jak czytał, nie było sztywne.

Puszkina, obrzydzony mi w latach szkolnych, które przemierzałem do ósmej klasy w żywiole rosyjskim, został wskrzeszony jak Łazarz. Ten cud czy magiczny zabieg – bo to bliższe Tuwimowi – demonstrowano przede mną w ramach ansamblu widowiskowego. Zmumifikowana przez belfrów poezja, coś z archeologii

¹⁰ Tamże, s. 107.

¹¹ D. Filozofow, *Słowo i język*, „Mołwa” 1933, nr 12.

¹² DF [D. Filozofow], *Słowo o pułku Igorowie w pieriewodzie Juliana Tuwima*, „Za Swobodu!” 1927, nr 253.

¹³ Pierwsza lektura przekładu *Jeździec miedzianego* Aleksandra Puszkina miała miejsce podczas Wieczoru Literaturno-Sodruzestwa w sali Towarzystwa Antropozoficznego 31 stycznia 1932 roku. Tuwim czytał wówczas przekłady nie tylko A. Puszkina, ale i A. Tołstoja oraz F. Sołoguba. Informację o tym podał „Express Poranny” z 28.01.1932, s. 3. Pierwodruk tłumaczenia: A. Puszkina, *Jeździec miedziany. Opowieść petersburska*, przeł. J. Tuwim, Studium W. Lednickiego, Instytut Wydawniczy „Biblioteka Polska”, Warszawa [1932].

stylów – przetransponowana na nieistniejące konwencje polskiej mowy wiązanej **ożywała!** Komentowana, przekładana podwójnie: nie tylko na inny język, ale i to w niej, co od wstępnej klasy przyjąłem mechanicznie, jako już zastane i niewarte wysiłku komentowania, zadziało nagle urokiem, śpiewnością, swojskością. A do tego odkrycie, że coś takiego może w ogóle istnieć – dotąd uważałem każdy przekład wierszowany za ponurą grafomanię. Był to poza tym poemat, o którym właśnie napisałem rozprawę w moim mniemaniu oryginalną. Dowodziłem w niej, że nie poezja Puszkina, mnożąca tylko epigonów, lecz jego proza dała początek **głównym nurtom** (tak pisałem) literatury rosyjskiej. *Jeździec miedziany* leżał w punkcie neuralgicznym (też ówczesny termin) tych tworzących się nurtów – poemat-nowela, jeszcze nie proza, a już utwór o cechach prozy. [...]

Artykuł mój został wydrukowany i Tuwim go przeczytał¹⁴.

Stop! Artykułu takiego nie było. Być może po latach Gomolicki się mylił, a może zmyślił go na potrzeby autofikcji¹⁵, jaką były niektóre z jego książek pisanych w drugiej połowie życia. Natomiast doszło na pewno do wizyty w mieszkaniu Tuwima:

Starannie ukrywałem pod fotelem but, na którym wtedy zamazywałem atramentem (możliwie czarnym) fatalne pęknięcia. Ale on dostrzegł wszystko swoim kruczym spojrzeniem: przekrzywiając głowę, jakby dziobał ten mój wstydlivy szczegół, a potem zająrzył we mnie odgrzebując mój temat: Puszkina.

No tak, niechże pan tego keksu, a sam pan nie próbował tłumaczyć? Mam tu już sporo tego, widzi pan [...] Nagromadziło się i chcę wreszcie uporządkować, jakiś wybór, szukam tytułu, na przykład – *Lutnia Puszkina*, co pan sądzi?

A gdy po latach *Lutnia* dojrzała do druku [...] i znów – który to już raz – siedziałem u niego częstowany herbatką, zacytował: **u lukomoria dub zielionyj**¹⁶ i bez przejścia: a wie pan, zaprosiłem pana nie bez podstępu, z myślą, że zgodzi się pan mi przy tym pomóc, właściwie całą pracę przygotowawczą zrobię sam, chodzi głównie o nową pisownię, pan ma to na świeżo w głowie, ja musiałbym uczyć się na nowo, dostanie pan korektę, zgoda? No tak, wiedziałem, nawet po trochu już liczyłem na pana, proszę też o małą fatygę – pójdzie pan do Prze-

¹⁴ L. Gomolicki, *Dzikie muzy*, [w:] *Proza*, t. 2, Wydawnictwo Łódzkie, Łódź 1977, s. 270–271. Dodać należy, że Gomolickiego jako poetę kształtowały lektury pozaszkolne, od wczesnej młodości czytał rosyjską awangardę XX wieku, a także fascynował go Whitman, co poniekąd łączyło go z Tuwimem.

¹⁵ Termin użyty przez Isaaka Bashevisa Singera dla zdefiniowania własnej twórczości.

¹⁶ Pracując nad przekładem *Ruslana i Ludmiły*, Tuwim napotkał szczególną trudność w tłumaczeniu pierwszych wersów poematu, co opisał w eseju *Czterowiersz na warsztacie* („Wiadomości Literackie” 1934, nr 47, 18 XI 1934), przedrukowanym następnie w wersji poszerzonej w: J. Tuwim, *Pegaz dęba*, Czytelnik, Warszawa 1950, s. 190–209.

worskiego¹⁷ i podpisze umowę na tę pracę, to drobiazg, ale konieczny drobiazg, ostatecznie dostanie pan za to parę groszy, przydadzą się, a oni bez tych formalności nie mogą. Zaraz skreślę dla nich parę słów i dam panu karteluszek - -

Byłem na śmierć przejęty odpowiedzialnością, która spadła na mnie niespodzianie. Nazajutrz podpisałem umowę i dostałem po jakimś czasie szczotki *Lutni*. Ślęczałem po nocach nad korektą, w panicznym strachu, że puszczyć błąd, czytałem każdą linijkę po dziesięć razy, póki nie domyśliłem się, że Tuwimowi chodziło o dyskretną formę pomocy (nie moją, lecz mnie pomocy). Lubił mecenat, wspierając początkujących. Korektę *Lutni* zrobił oczywiście sam¹⁸.

Podobny charakter miały konsultacje, jakich udzielała Tuwimowi publicystka i redaktorka Jewgenia Weber-Hiriakowa. Gomolicki wspomina też udział Tuwima w akademii puuszkiniowskiej w 1937 roku¹⁹:

Stałem na jakimś podium obok profesora [Tadeusza] Zielińskiego, kogoś jeszcze, przed nami przestrzeń Sali okupowanej przez tłum, nie było Tuwima – czekaliśmy na niego, aby zacząć, ale długo nie było go, okazało się, że zapomniał w domu zaproszenia i nie chciano go wpuścić, w końcu jakoś się przedarł, zjawił się w rozpiętym płaszczu, z dyndającym szalikiem, jak na szkicu Czermańskiego²⁰.

Filosofow cenił Tuwima jako tłumacza świadomego, chwalił jego esej *Czterowiersz na warsztacie*, poświęcony beznadziejnej, ale i stymulującej pracy nad przekładem pierwszych strof *Rustana i Ludmily*²¹. Cenił też jego językowe eksperymenty i rozważania na temat poezji asemantycznej – *Atuli mirohlady*. Z listu Filosofowa do Tuwima²² można wnosić, że porozumowanie, „zaumne”

¹⁷ Marek Przeworski (1875–1935) – wydawca i księgarz.

¹⁸ L. Gomolicki, *Dzikie muzy*, dz. cyt., s. 272. W tekście mowa o przekładzie: A. Puszkina, *Lutnia Puszkina. Wiersze i poematy*, wybór i tłum. J. Tuwim, Wydawnictwo J. Przeworskiego, Warszawa 1937.

¹⁹ Uroczyste Zebranie Warszawskowo Puszkinskowo Komiteta 11 lutego 1937 roku w sali Resursy Obywatelskiej z udziałem 1000 osób. Zorganizował akademię komitet, którego sekretarzem był Lew Gomolicki. Zob. *Puszkinskije dni*, „Miecz” 1937, nr 7.

²⁰ L. Gomolicki, *Dzikie muzy*, dz. cyt., s. 272–274. Wspomniany w tekście Zdzisław Czermański (1890 lub 1896–1970) to malarz i karykaturzysta. Karykatura, o której mowa, jest dostępna pod adresem: <http://www.audiovis.nac.gov.pl/obraz/119680/> [dostęp: 08.03.2014].

²¹ O eseju tym pisał również Lew Gomolicki: L.G., *Czterowiersze Puszkina na stankie Juliana Tuwima*, „Miecz” 1934, nr 29; przedruk w: L. Gomolickij, *Soczinienija ruskogo pierioda*, oprac. L. Biełoszewskaja, P. Mitzner, L. Fleishman, red. L. Fleishman, Vodolej, Moskwa 2011, t. III, s. 284–288.

²² Dymitr Filosofow do Juliana Tuwima, Warszawa 15.11.1934, [w:] *Niezdannyje pis'ma D.W. Filosofowa*, oprac. J. S. Durrant, „Russian Studies. Jeżekwartalnik ruskij filologii i kul'tury” (Sankt Peterburg) 1999 [t. III], nr 1, s. 74–75.

praktyki redaktor uważa za niezmiernie cenne, zwłaszcza w Polsce, gdzie w odbiorze dzieła literackiego wynosi się treść nad formę, a po pewnym czasie w ogóle rozmowę o tekście zastępują polemiki między literaturoznawcami. Szkoda, że nie wiemy, co na to Tuwim i jak dalej potoczyła się rozmowa na ten temat. I na zarazem inne tematy.

Filozofów łaskawie wybaczał Tuwimowi tę „ogniistość”, o której pisał Szewczenko, lewicowe (czasem nawet prosowieckie) skłonności. W druku raz jeden mu lekko dokuczył – w recenzji z *Ptaków* Arystofanesa, wystawionych w adaptacji poety: „Gdyby tak Tuwim odrzucił dowcip, porzucił sztuczne oświetlenie teatralnych kulis i kawiarnię, a wstąpił na prawdziwą scenę życia!”²³. Postulat ten sygnalizuje, że Filozofów, podobnie jak Kułakowski (piszący kilka lat wcześniej o Tuwimie-człowieku, w *Rzeczy czarnoleskiej* pokonującym wirtuoza), miał pewną wizję prawdziwej, jeszcze niezrealizowanej wielkości polskiego poety, aczkolwiek – może nie wypominał, ale przypominał mu, że jest „pieszczoszkiem losu”²⁴. Tuwim bynajmniej się nie obraził i był gościem na pierwszym spotkaniu w Domku w Kołomnie, rosyjsko-polskim klubie dyskusyjnym, który działał w redakcji gazety „Miecz” w latach 1934–1936. Było to 3 listopada 1934 roku. Józef Czapski wygłosił wówczas odczyt *Wieża z kości słoniowej i ulica*. Zapewne wszyscy obecni uważnie śledzili reakcje poety, toteż sprawozdawca odnotował nawet, że Tuwima „szczególnie ucieszyła” zielona lampa, należąca do wystroju Domku²⁵. W relacji z tego wieczoru Gomolicki pisał, że

Czapski mówił, jak zawsze z zapalem, w napięciu, zarażając słuchaczy swoim entuzjazmem, choć i tak temat był na tyle aktualny, że wywołał w drugiej części spotkania – przy herbacie – wyjątkowo interesującą dyskusję. (Nawiasem mówiąc, Julian Tuwim wyraził, jak się zdaje, bardzo słuszną myśl: między artystą i tematem znajduje się jego indywidualność twórcza – strona formalna jego dzieł...)²⁶.

Więcej o wystąpieniu poety możemy się dowiedzieć ze wspomnienia Jerzego Stempowskiego:

²³ D. Filozofów, *Posiejdon, Promietiej i Julian Tuwim*, „Mołwa” 1933, nr 127. Wcześniej równie krytyczną recenzję z *Ptaków* opublikował L. Gomolickij, „Pticy” *Aristofana w pieriedielkie B. Zimmera i J. Tuwima w Polskom tieatrze*, „Mołwa” 1933, nr 110.

²⁴ D. Filozofów, *Słowo i język*, dz. cyt.

²⁵ „*Domik w Kołomnie*”, „Miecz” 1934, nr 26. Na temat Domku w Kołomnie zob. też P. Mitzner, *Warszawski „Domek w Kołomnie”. Rekonstrukcja*, Wydawnictwo Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego & Towarzystwo „Więź” [seria: Biblioteka „Więzi”], Warszawa 2014.

²⁶ L. Gomolickij, „*Osiennije listia*”, „Now” 1934, nr 7, przedruk w: tenże, *Soczinienija ruskogo pierioda*, dz. cyt., t. III, s. 292.

Około 1936 spotkałem raz Juliana Tuwima w pewnym klubie literackim, gdzie była właśnie mowa o sytuacji społecznej pisarza. W dyskusji Tuwim zabrał głos i powiedział, że to, co najbardziej oddala go od innych, dając mu poczucie odrębności i samotności – to wyłączność jego rzemiosła poetyckiego i władzy nad słowem. Myśl tę wypowiedział zwięźle i jasno, jak się mówi o rzeczach niemal oczywistych. Uderzyła mnie wówczas jej klasycyzm i bliskość wieku Augusta²⁷.

Taka deklaracja autonomii dzieła literackiego była zrozumiała i dla Stempowskiego, i dla Fiłosofowa – mimo że obaj (a także sam poeta) nie tracili nigdy z pola widzenia procesów społecznych i życia politycznego, śledzili je z uwagą i poddawali charakterystycznej dla siebie refleksji. Zgodnie z przyjętym przez nich tokiem myślenia forma była jednak nie popisem artystycznych możliwości, ale trwałym pomostem łączącym tradycję, teraźniejszość i przyszłość.

Do wypowiedzi Tuwima nawiązywał Fiłosofow w liście do poety:

Jak bardzo Pańskie żywe słowo dociera do słuchaczy, przekonałem się na pierwszym zebraniu „Domku w Kołomnie”. Do tej pory Pana krótkie, a tak ważne wystąpienie jest dyskutowane w kręgu uczestników spotkania.

Szczerze Panu oddany
D. Fiłosofow

PS Przy okazji chcę Panu przypomnieć, że w tę sobotę (17 XI) odbędzie się drugie zebranie „Domku”. Temat – Lermontow. W tajemnicy przyznam się Panu, że jako puszkinista, do Lermontowa odnoszę się raczej z dystansem. Ale wśród naszej emigracji jego akcje stoją bardzo wysoko. DF²⁸.

Nie wiemy, czy Tuwim pojawił się jeszcze kiedyś w Domku w Kołomnie, ale bywał na rozmaitych spotkaniach organizowanych przez Rosjan w Warszawie, jak choćby na wspomnianych już obchodach stulecia śmierci Puszkina. Można go było spotkać często w księgarni Rossica w Warszawie przy ulicy Chmielnej.

Starał się też cały czas pomagać Gomolickiemu:

²⁷ J. Stempowski, *O pewnej tradycji klasycznej*, [w:] *Notatnik niespiesznego przechodnia*, zebrał i notą wstępną opatrzył J. Timoszewicz, oprac. D. Szczerba, Instytut Dokumentacji i Studiów nad Literaturą Polską Oddział Muzeum Literatury im. Adama Mickiewicza & Towarzystwo „Więź” [Biblioteka „Więzi”], Warszawa 2012, t. I, s. 22 (pierwodruk: „Kultura” 1954, nr 4).

²⁸ Dymitr Fiłosofow do Juliana Tuwima, Warszawa 15.11.1934, [w:] *Niezdannyje pis'ma D.W. Fiłosofowa*, dz. cyt., s. 75.

Robię dla niego, co mogę, lecz niestety zrobić mogę niewiele. [...] Tragedia, drogi Panie Profesorze, polega na tym, że to nie Gomolicki-Rosjanin głoduje, lecz po prostu Gomolicki-Poeta, bo i polska młodzież poetycka znajduje się w tej samej sytuacji”²⁹

– pisał w liście do mieszkającego w Pradze filologa, Alfreda Bema, którego znał być może jeszcze z czasów jego pobytu w Warszawie na początku lat dwudziestych³⁰. Dzięki wstawiennictwu Tuwima w „Skamandrze” ukazał się esej Gomolickiego – rozszerzona wersja odczytu z Domku w Kołomnie. W pierwszym akapicie pisał on:

Artykuł Juliana Tuwima o pozarozumowym języku pt. *Atuli mirohlady* przypominał mi lata poprzedzające rewolucję, która legła przepaścią nie do przebycia między starą a współczesną Rosją. Wtedy właśnie moskiewscy kubofuturyści z właściwą im swadą zaczęli propagować „pazarozumowość”... Znalazł się wśród nich pewien prawdziwy poeta z „bożej łaski”, wcale nie reklamiarz, którego twórczość miała w sobie kropelkę geniuszu, mnich albo raczej *jurordiwij* poezji, Chlebnikow³¹.

W 1936 roku Tuwim opublikował w „Skamandrze” znakomity przekład jednego z wczesnych wierszy Gomolickiego [*Przedpiorunowe elektryczne trawy...*]³². O okolicznościach, w jakich pojawiło się tłumaczenie, i o jego reperkusjach tak pisał po latach Gomolicki:

W niedługim czasie po mojej pierwszej wizycie u Tuwima – list od niego: w kopercie na złożonym arkuszu listowym brulion pokreślony poprawkami – tłumaczenia mego dawnego wiersza rosyjskiego z 1925 (końcowego z lirycznego dzienniczka – oderwany od reszty i gdzieś wydrukowany trafił do rąk Tuwima, o czym nawet nie wiedziałem). Brulion ten podzielił los wszystkich moich książek i rękopisów z lat przedwojennych – spłonął w warszawskim powstaniu. Przekład przetrwał wydrukowany w „Skamandrze” (1936, nr 75). Z tym numerem „Skamandra” przyjechał do nas na Leszno (no tak, mieszkaliśmy jeszcze wtedy na Lesznie) Czechowicz i ze swoim dwoistym uśmiechem:

– Jechałem tramwajem, nigdy nie bywałem w tej dzielnicy, więc z ciekawością obserwuję i gdzieś tu całkiem blisko widzę nad zakładem fryzjerskim

²⁹ Julian Tuwim do Alfreda Bema, Warszawa 20.10.1936, Archiwum Alfreda Bema. Literární Archiv Památníku Národního Pisemnictví, Praha. Wszystkie cytowane listy Juliana Tuwima pisane były po polsku.

³⁰ Alfred Bem był wówczas przywódcą grupy Tawerna Poetów. W 1934 roku spotkał się z Tuwimem w Warszawie na II Międzynarodowym Zjeździe Sławistów. Tuwim regularnie czytał recenzje i eseje Bema w ukazujących się w Warszawie gazetach rosyjskich.

³¹ L. Gomolickij, *Od pozarozumowości, poprzez milczenie...*, „Skamander” 1935, z. 57.

³² Tegoż, [*Przedpiorunowe elektryczne trawy...*], przeł. J. Tuwim, „Skamander” 1936, z. 75.

szyl: Tuwim – tapiruję wiersze. I proszę, właśnie czytam pański wiersz, który wyszedł wprost z tego zakładu. Ja to przełożę **naprawdę**.

Przykro mi, że stałem się jakby przyczyną tego pojedynku. Myślałem, że Czechowicz zapomniał, lecz po dwóch latach jego przekład ukazał się w „Kamienie” (1938, nr 7). Teraz, już po wszystkich czasach oba tłumaczenia włączono do dzieł zbiorowych – wielotomowego Tuwima i skromnego tomiku Czechowicza³³.

Po wydaniu *Lutni Puszkina* Gomolicki pisał w „Mieczu”:

Przy swoim „warsztacie tłumacza” Tuwim ciężko pracuje, nie czeka na natchnienie. Natchnienie samo przychodzi. Unika pokusy łatwej zbieżności podobnego w bliskich sobie językach zestroju wersów i rymów. Całe doświadczenie poety i wierszopisa wykorzystuje na stworzenie współbrzmiącego z oryginałem ekwiwalentu, „dokładnie okazując jego ducha i moc” (jak uczył nas, Rosjan, Sumarokow³⁴). W większości przypadków utrzymuje, niezmiernie trudną w polskiej wersyfikacji, rosyjską formę wierszową (z tak trudnymi w języku polskim rymami jednosylabowymi), zachowuje ją, a nawet wzmacnia, oczyszczając przy tym swój poetycki ton. I tak tworzy (nie wszędzie, ale w wielu miejscach, które tworzą lejtmotyw książki) iluzję puszkiniowskiej melodii wiersza, puszkiniowskiego rytmu – zaśpiewu. Zadziwiające, że gdy Rosjanin czyta te przekłady, puszkiniowskie słowo dźwięczy na nowo, oczyszczone, we właściwym rytmie, jakby cały kurz, który od dzieciństwa osiadał na stronach wypisów szkolnych i dziełach zebranych opadał z nich pod dotknięciem ręki polskiego poety. Słowa, obok których sto razy przechodziliśmy, połączenia dźwiękowe, które stały się „darwałdajem”³⁵ (Biely), nagle powracają z przeszłości, pełne głębi i znaczeń. Za długo wpatrywaliśmy się w świat Puszkina, tak długo, że przestaliśmy dostrzegać jego zjawiska i jego piękno. Tuwim, niczym czarodziej ukazuje je nam znowu w całej ich początkowej nieoczywistości, przy pomocy innych słów z innego języka³⁶.

Tuwim z kolei wysoko cenił przekłady polskiej poezji romantycznej na rosyjski autorstwa wilnianina, Dorofieja Bochana. Miały się one ukazać nakładem „Russkiego Słowa” ze wstępem Tuwima, ale do wydania nie doszło. Środowisko wileńskich Rosjan mocno ucierpiało w drugiej połowie lat trzydziestych na skutek antymniejszościowej polityki wojewody Ludwika Bociańskiego i ich aktywność uległa znacznym ograniczeniom.

³³ L. Gomolicki, *Dziki muzy*, dz. cyt., s. 336.

³⁴ Aleksandr Sumarokow (1717–1777) – poeta, dramaturg, przedstawiciel rosyjskiego klasycyzmu.

³⁵ A. Biely, *Pierwoje swidanije*. Zapożyczenie z *Trojki* Fiodora Glinki, wykorzystane jako imię własne w powieści Andrieja Bielego *Kotik Lietajew*.

³⁶ L. Gomolickij, *Lutnia Puszkina. Julian Tuwim. Warszawa 1937*, „Miecz” 1937, nr 7, przedruk w: tenże, *Soczinienija russkogo pierioda*, t. III, dz. cyt., s. 449–450.

Z wywiadu dla wileńskiego „Russkiego Słowa” wiemy, że Tuwim dobrze orientował się w najnowszej rosyjskiej poezji emigracyjnej. „Znam waszych młodych z Warszawy – mówił w wywiadzie. – To tragiczne pokolenie ludzi, którzy utracili kontakt z Ojczyzną. Ale są wśród nich – o ile nie zdusi ich atmosfera partykularza – ludzie z iskrą. Może coś z nich będzie”³⁷. Ci młodzi to na pewno Lew Gomolicki i Georgij (Jerzy) Klinger, świetnie zapowiadający się rosyjski poeta, a po wojnie wybitny teolog prawosławny. Ich wspólną wizytę u Tuwima opisał Gomolicki jeszcze przed wojną:

Oprócz nas Tuwim nikogo nie oczekiwał. Siedzieliśmy, rozmawialiśmy o „Skamandra brzegach”. Nieoczekiwany gość. Dzwonek. Tuwim wyczekuje – kto pojawi się w zamkniętych drzwiach do przedpokoju. Ale pojawia się tylko ręka z książką, macha książką w powietrzu. Po czym książka pada na dywan. Ręka się chowa. Tuwim zrywa się. „Co to?” – biegnie do przedpokoju. Miły gość. Zwraca się do niego: „Zbyszek”, całuje, wprowadza do nas. Podnosi z podłogi książkę, śmiejąc się pokazuje dedykację. To *Pamiętnik morski* Uniłowskiego.

Uniłowski przyniósł swoją nową książkę.

Stał kuląc się. Wyglądał się, mamrocząc:

– Daj mi coś.

– Ale co, co?!

I poszedł. Już w przedpokoju Tuwim zaproponował mu swoją laseczkę, ale ten odmówił:

– Wziąłbym, ale z zasady laseczek nie używam.

Wydał mi się jowialny, tryskający zdrowiem, masywny i bardzo młody.

O tym, że jest śmiertelnie chory dowiedziałem się w dniu, kiedy nastąpiły powikłania po grypie, znów u Tuwima. Tuwim był nadzwyczaj ożywiony. Trzymał w ręku nasze maleńkie „Swiaszczennyje Liry” [tomiki z serii poetyckiej wydawanej wówczas przez Gomolickiego – PM], kiedy nadeszła wieść o Uniłowskim. Od razu zamilkł. Ta wieść go przygniotła³⁸.

Tu może warto jeszcze wspomnieć o pewnej młodej poetce, nad którą opiekę roztoczył Tuwim. Urodziła się w Kijowie, pochodziła z rodziny żydowskiej i jej domowym językiem był rosyjski. Dorastała na Wołyniu, gdzie istniało dość liczne środowisko rosyjskich poetów-emigrantów i właściwie mogła zacząć pisać *stichi*, a nie wiersze. Swoją drogą udział poezji rosyjskiej w budowaniu jej warsztatu to temat jeszcze otwarty. Ta poetka to Zuzanna Ginczanka.

³⁷ W. Borkowski, *Julian Tuwim*, dz. cyt.

³⁸ L. Gomolickij, *Ob uszedszych*, „Miecz” 1938, nr 4 (tu także omówienie wspomnienia Juliana Tuwima o Bolesławie Leśmianie z „Wiadomości Literackich”); przedruk: L. Gomolickij, *Soczi-nienija russkogo pierioda*, t. III, s. 527–528.

Ponadto Tuwim otrzymywał od Bema z Pragi wiersze poetów z grupy Skit. Oto, co o nich pisał:

We wszystkich utworach widać duży wpływ Pasternaka, ale to żaden zarzut: kto tego niezwykłego poetę czytał, nie potrafi oprzeć się urokowi, bijącemu z jego wierszy. Rzecz bardzo zastanawiająca: jak mocno i pięknie tworzą reprezentowane w Skicie kobiety!³⁹.

A w innym liście:

Bardzo Pana proszę o oddanie pozdrowień poetce Czegrincewej! Gomolicki przysłał mi dwa jej wiersze: *Bolezn'* i *Skul'ptor* – przepiękne! Czekam z niecierpliwością na zapowiedziane przez Pana przysłanie całego tomu Jej wierszy. Sądzę, że wybiorę z nich kilka i przełożę⁴⁰.

Tuwim służył radą nie tylko młodym poetom rosyjskim. Był jednym z dwóch Polaków, którzy docenili twórczość mieszkającego w Warszawie swojego rówieśnika, znakomitego poety, Sołomona Barta, którego wiersze dopiero kilka lat temu przypomniał Lazar Fleishman. Bart był samotnikiem, skłóconym z prawie całym światkiem „rosyjskiej piszącej braci”. List Tuwima do niego zachował się jako cytat w liście samego Barta do Alfreda Bema:

Moja opinia o nich [wierszach S.B. – PM] jest jak najlepsza. Inna sprawa, że dalekie są od t.zw. „życia”. Ale kto wie, czy ta „bezczasowość” nie jest właśnie zaletą... Najpiękniejsze są dla mnie wiersze pańskie na str. 13, 19, 21, 24. Zwłaszcza ten pierwszy. Ale i w innych (z nielicznymi wyjątkami) pięknie Pan służy *obszczemu dosmysliennomu diełu* (*citata iż mojego stichotworienija*). Trudno o głębsze sięgnięcie w jądro poetyckich odczuwań⁴¹.

* * *

„Bezczasowość”... Czy wolno interpretować Tuwima poprzez kategorie ideologiczne i polityczne XX wieku? Na pierwszy rzut oka – świętokradztwo, a jednak coś i ktoś (po prostu sam poeta) do tego skłania, bo przecież czasami z politycznością, jak pisał, bywało mu „do twarzy”.

³⁹ Julian Tuwim do Alfreda Bema, Warszawa 30.05.1933, Archiwum Alfreda Bema, Literární Archiv Památníku Národního Pisemnictví, Praha.

⁴⁰ Julian Tuwim do Alfreda Bema, Warszawa 20.10.1936, dz. cyt.

⁴¹ Cyt. za: Sołomon Bart do Alfreda Bema, [Warszawa] 30.11.1934, [w:] S. Bart, *Stichotworienija. 1915–1940*, oprac. D. Hessen, L. Fleishman, Vodolej, Moskwa 2008, s. 259.

Tak samo trudno określić jednoznacznie jego stosunek do Rosji. I nie wystarczy tu banalna formuła, często obecna w polskim myśleniu, wedle której oddzielamy kulturę rosyjską od imperium, Puszkina od cara, a Majakowskiego od Lenina.

Z juveniliów Tuwima, pisanych w czasie I wojny światowej i podczas rewolucji bolszewickiej, wyłania się podwójne oblicze *matuszki Rassieji* – przeobrażającej i fascynującej. W *Rapsodzie żałobnym na śmierć pułkownika Mikołaja Romanowa* nie ma triumfalizmu, jest raczej współczucie. Ale z kolei w scenach dzikich tańców rewolucyjnego motłochu w *Wielkiej Teodorze* (a to wiersze wraz z *Iwanem Groźnym*, *Czerwoną amazonką* i *Matuszką-Rassieją* układające się wyraźnie w cykl o rewolucji) ujawnia się nie tylko groza, ale także barbarzyńska ekstaza. Tu wizje Tuwima bliskie są wizjom Aleksandra Błoka, autora *Scytów*, *Dwunastu* czy eseju *Ostatnie dni caratu*. Jednak tylko o bliskości można tu mówić, nie o zależności, bo przecież teksty te i ujęcia powstają równocześnie.

Być może analogie są widoczne za sprawą „muzyczności”. Błok dzielił zjawiska tego świata na „muzyczne” (istotne) i „niemuzyczne”, rewolucję początkowo zaliczał do „muzycznych”. Muzyczność świata poetyckiego Tuwima podkreślali jego rosyjscy interpretatorzy: Szewczenko i Kułakowski, który twierdził, że sam poeta pozostaje w „niebywale muzycznym zachwyceniu władzą, jaką posiadał nad słowem”⁴².

To prawda, że czasami Tuwim podnosił głos, agitował, zachwycał się lub protestował. Pomiędzy tymi wzlotami o sprawach politycznych i właśnie o Rosji, o dwóch Rosjach: sowieckiej i emigracyjnej, wypowiadał się w sposób bardzo wyważony czy raczej chwiejny. Borkowski wspomina: „Julian Tuwim był wspaniałym rozmówcą, choć przy tym bardzo ostrożnym w wypowiedziach. Sądy wyrażał nadzwyczaj delikatnie, jakby w formie półpytania, czasami ten czy inny trudny fragment rozmowy pokrywając żartem”⁴³.

Ostrożność Tuwima wynikała między innymi stąd, że miał do czynienia z bardzo podzielonym i skłóconym – politycznie, ambicyjnie i artystycznie – środowiskiem rosyjskich emigrantów. Najbliżej było mu do środowiska warszawskiego, ale nie chciał urazić i wileńskich Rosjan, wśród których dostrzegał utalentowanych pisarzy. Ta Tuwimowska dyplomacja nie zawsze przynosiła efekty. Cenił przecież ukraińskiego poetę-emigranta Jewhena Małaniuka, który choć bywał na spotkaniach w kręgu Filosofowa, prywatnie i po przyjacielsku zarzucał Tuwimowi nadmierne bratanie się z Rosjanami. W archiwum zachował się list wyrażający taką opinię⁴⁴.

⁴² *Sowriemiennyje polskie poety...*, dz. cyt., s. 107.

⁴³ W. Borkowski, *Julian Tuwim*, dz. cyt.

⁴⁴ List z 14.03.1936, Archiwum Juliana Tuwima, Muzeum Literatury im. A. Mickiewicza w Warszawie.

Można powiedzieć, że Tuwim był rusofilem, choć incydentalnie posługiwał się w poetyckim rozpędzie stereotypem Rosjanina i to właśnie rosyjskiego emigranta. Stąd nagle jacyś bojarowie na Balu w Operze czy lejbuszar Żopow walczący po stronie frankistów w Hiszpanii⁴⁵.

Jako tłumacz literatury rosyjskiej Tuwim zachowywał równowagę między krajem i emigracją. Spójrzmy na to chronologicznie.

W rozmowie z Borkowskim poeta twierdził, że pierwszy jego przekład z rosyjskiego powstał w łódzkim gimnazjum w roku 1911, kiedy przetłumaczył na polski wiersz swego szkolnego kolegi. Jeszcze przed rewolucją Tuwim tłumaczył wiersze Wiaczesława Iwanowa, Igora Siewierianina, Konstantina Balmonta, Walerija Briusowa, dramat Dymitra Mereżkowskiego *Car Paweł I*. W roku 1919 tłumaczył *Obłok w spodniach* Włodzimierza Majakowskiego, zaś w latach 1920-1924 wiersze Balmonta, Błoka, Briusowa, Sołoguba, Gorodeckiego; z kolei w roku 1925 dramat Nikołaja Jewreinowa *Okręt sprawiedliwych*. Jewreinow, wybitny reformator teatru uciekł z Rosji, ale spotkał się z wyjątkowo nieprzychylnym przyjęciem emigracji, także Fiłosofowa, który uważał go za cynika. Nie mógł mu bowiem darować przedrewolucyjnych parodii dysput religijno-filozoficznych, które współorganizował, a Jewreinow ośmieszał na scenie teatryku Kriwoje Zierkało.

Od końca lat dwudziestych coraz więcej uwagi poświęca Tuwim przekładom z klasyki rosyjskiej (Gogol, Dostojewski, Lew Tołstoj, a przede wszystkim – Puszkina). Sporadycznie pojawiają się wiersze poetów XIX wieku (Fet, Niekrasow, Tiutczew), emigrantów (Chodasiewicz, Gomolicki) i poetów z Rosji (Pasternak, Biezymienski, Swietłow). Był to niewątpliwie zaczątek planowanej przez Tuwima wielkiej antologii poezji rosyjskiej.

Jak wiadomo, publicystyka sowiecka dezawuowała literaturę emigracyjną, a emigracyjna – sowiecką. Tuwim szukał dobrej poezji po obu stronach barykady. Czytały go i ceniły obie Rosje: biała i czerwona. Jego popularność w Związku Sowieckim była ogromna i trwa do dziś. Wielość przekładów wierszy Tuwima na rosyjski potwierdza może sugestię Lechonia i Zawodzińskiego, którzy uważali, że jest on wśród poetów polskich najgłębiej związany z tradycją rosyjskiego wiersza.

Tu dygresja, o którą prosił mnie Jerzy Pomianowski. W czasie wojny, po uwolnieniu od pracy przymusowej w kopalni rozpoczął w Moskwie studia medyczne. Przerwał je, by w 1946 roku wrócić do Polski. Miał zamiar je dokończyć. Otrzymał wówczas od Tuwima upoważnienie do korzystania z niepodjętych przez poetę honorariów w sowieckich wydawnictwach. Dzięki temu mógł Pomianowski jeszcze przez dwa lata studiować medycynę w Moskwie.

⁴⁵ J. Tuwim, *Wezmę ja kontusz...*, „Szpilki” 1936, nr 33.

* * *

Mapę przedwojennych kontaktów literackich Tuwima dałoby się odtworzyć na podstawie jego korespondencji. Ta niestety zachowała się w strzępach. W archiwum poety ocalały pojedyncze listy od Balmonta, Filosofowa, Chodasiewicza, Erenburga i Szalapina. Udało się odnaleźć trzy listy Tuwima do Alfreda Bema. Kilka lat temu w warszawskim antykwariacie była do nabycia za ogromną cenę *Treść gorejąca* z odręczną dedykacją dla Władysława Chodasiewicza. Jak trafiła na powrót do Warszawy i kto ją kupił?

Wiele byśmy też dali za relację z rozmów Juliana Tuwima z Romanem Jakobsonem – najpierw w Pradze, a później, w czasie wojny, w Nowym Jorku. Po praskim spotkaniu pisał do Bema:

A przemiłego Jakobsona zechce Pan łaskawie pozdrowić najserdeczniej i najgoręcej! Dziwna rzecz: widziałem się z nim raz jeden w życiu, przez pół godziny (piliśmy wino w Pradze, tuż przed moim odjazdem), a oczarował mnie ten człowiek! No i jaki uczony! jaki „słowowied”! Jestem wprawdzie dyletantem lingwologii, lecz „zapojem” czytam dzieła językoznawcze. Z książek Jakobsona znam tylko dwie niestety: o Chlebnikowie i o czeskim wierszu⁴⁶.

W Nowym Jorku mieli dla siebie więcej czasu: „Głęboki znawca poezji – a przy tym co za kompan i cygan!” – pisał poeta w liście do siostry⁴⁷.

Można powiedzieć, że i podczas wojennej zawieruchy Gomolicki nie tracił kontaktu z Tuwimem. Ważną dla niego lekturą były wówczas „skrawki *Kwiatów polskich*, które docierały w czasie okupacji. Przez ocean, przez fronty. Przepisywałem na maszynie, działały na równi z ulotkami”⁴⁸. Trzeba zwrócić uwagę, że przepisywanie to mogło mieć wyraźny cel. Wiadomo, że przerzucaniem do warszawskiego getta tekstów literackich, w tym fragmentów *Kwiatów polskich*, zajmował się Stefan Żółkiewski, po wojnie protektor Gomolickiego. Mogli znać się jeszcze sprzed wojny, choćby poprzez Seweryna Pollaka.

„Wtedy też [w czasie okupacji – PM] – wspominał Leon Gomolicki – przeczytałem w odpisie maszynowym *Bal w Operze* – fascynujące!”⁴⁹. Możliwe, że *Kwiaty polskie* w jakimś sensie wpłynęły na formę jego autobiograficznego poematu, pisanego w latach 1940–1941. Samego Tuwima Gomolicki przypomniał w cyklu ofiarowanym Dymitrowi Filosofowowi na Boże Narodzenia 1939 roku:

⁴⁶ Julian Tuwim do Alfreda Bema, Warszawa 20.10.1936, dz. cyt.

⁴⁷ Julian Tuwim do Ireny Tuwim, 1943. Cyt. za: J. Tuwim, *Listy do przyjaciół-pisarzy*, oprac. T. Januszewski, Czytelnik, Warszawa 1979, s. 438.

⁴⁸ L. Gomolicki, *Dzikie muzy*, dz. cyt., s. 274.

⁴⁹ Tamże.

Myślę, że przodkom naszym było nudno
 W Domku w Kołomnie. Lecz my wspominamy
 Ciepło nasz Domek, gdzieśmy przyjmowali
 Polaków sercem, rosyjskim kołaczem,
 Gościnni także tutaj, na obczyźnie.
 Samowar z dykty dymi jak prawdziwy.
 Dym jest z papieru, za nim stoi Puszkina,
 Z zapalem wiersze recytuje Tuwim⁵⁰.

Ponownie spotkali się w 1946 roku w Łodzi:

Stałem przed wystawą księgarń i – ktoś obejmuje mnie z tyłu. Po raz pierwszy po latach zobaczyłem z bliska jego twarz, uważne, przyjaźnie uważne spojrzenie: pan żyje, jak to dobrze! Sens tych słów – jak to dobrze, że w ogóle jesteśmy jeszcze żywi. Powróciwszy do kraju, odszukiwał ludzi, których znał **przed** (potopem wojny). Przy tym pierwszym spotkaniu poskarżył mi się, że nie może wydać *Balu* [w *Operze* – PM]⁵¹.

Ze względu na swoją dawną działalność dziennikarską w gazetach emigracyjnych Leon (już nie Lew) Gomolicki stara się po wojnie żyć *tisze wody, nize trawy*. Wstępuje do PPR, działa w TPPR (Towarzystwie Przyjaźni Polsko-Radzieckiej), próbuje zmienić nawet nazwisko na: Gomulicki (co mu odradzono, bo przecież działał już jeden Gomulicki – Juliusz Wiktor), ale i tak pod koniec 1947 roku pojawił się donos, wysłany zapewne do organizacji partyjnej.

Między 3 a 5 stycznia 1948 roku Tuwim telegrafuje do Gomolickiego: „Zrobię wszystko, o co Pan prosi, niech Pan będzie spokojny”⁵². Niebawem wystosował list w obronie Gomolickiego. Nie zachował się on w całości, znamy tylko jego pierwszą stronę. Skierowany był zapewne do przewodniczącego Komisji Kontroli Partyjnej Komitetu Miejskiego PPR w Łodzi:

Szanowny obywatelu!

W liście z dnia 31 grudnia r. 1947 proście mnie o scharakteryzowanie oblicza politycznego ob. Leona Gomolickiego w okresie 1932–1939. Proszę tę skierować do mnie w związku z powołaniem się ob. Gomolickiego na znajomość ze mną w tym okresie czasu. Z listu waszego dowiaduję się, że przeciw ob. Gomolickiemu, członkowi Polskiej Partii Robotniczej, wysunięto zarzuty działalności antyradzieckiej i antylewicowej na terenie Warszawy do r. 1939.

⁵⁰ L. Gomolickij, *Swiatocznyje oktawy (Bożonarodzeniowe oktawy)*, [w:] *Soczinienija russkogo pierioda*, dz. cyt., t. I, s. 589.

⁵¹ L. Gomolicki, *Dzikie muzy*, dz. cyt., s. 274.

⁵² J. Tuwim, *Listy do przyjaciół-pisarzy*, dz. cyt., s. 440.

Odpowiadam:

Ówczesnego oblicza politycznego ob. Gomolickiego nie potrafię scharakteryzować, gdyż rozmowy nasze dotyczyły raczej spraw literackich, artystycznych, przekładów pisarzy rosyjskich na język polski. Ob. Gomolicki był – i jest – głębokim znawcą tych zagadnień, okazał mi niejednokrotnie wydatną pomoc swymi fachowymi uwagami – i już wtedy z pożytkiem działał na rzecz pogłębiania w społeczeństwie polskim znajomości literatury rosyjskiej. O żadnej działalności antylewicowej i antyradzieckiej ob. Gomolickiego nic nie wiem. Swoje utwory poetyckie i literackie, o ile pamiętam, zamieszczał Gomolicki w rosyjskich pismach emigracyjnych, ale innych na terenie Polski oczywiście nie było. Pisał wtedy wyłącznie w języku rosyjskim i do pism polskich nie miał dostępu.

Trudno mi wyobrazić sobie działalność antydemokratyczną (więc faszystowską) człowieka, który w czasie największego nasilenia w Polsce prądów reakcyjnych endecko-oenerowskich, antysemitycznych etc. okazywał mi zawsze wielką życzliwość i nigdy nie unikał kontaktu ze mną, przeciwnie: podkreślał na każdym kroku uczucia przyjaźni, jakie dla mnie żywi. A działo się to w czasach, gdy polscy faszyci nawoływali do powieszenia mnie (dosłownie)⁵³.

Dodać należy, że środowisku Filosofowa, do którego należał Gomolicki, obcy był wszelkiego rodzaju szowinizm, a więc i antysemityzm. Niewykluczone, że dzięki interwencji Tuwima sprawę Gomolickiego zamknięto.

Podczas jednego z przyjazdów do Warszawy miało miejsce, tak dobrze zapamiętane, bo ostatnie spotkanie Gomolickiego z Tuwimem

w warszawskim Kopciuszku⁵⁴, gdy wstąpiłem odpocząć i szukałem miejsca – od dalekiego stolika, spod ściany o nieokreślonej bieli, podniósł się dając znaki kościstą ręką. Zaskoczyły arktyczną siwizną włosy. Troskliwy ton – wiedział o moich kłopotach, w usuwaniu których brał udział. [...] Moja pierwsza powieść ukazała się w sześć lat po jego śmierci. Pozostałem dla niego tylko rusycystą⁵⁵.

Echa przedwojennych kontaktów z rosyjskimi emigrantami docierały do Tuwima rozmaitymi drogami. Może ze spotkania w Litieraturnom Sodruzestwie mógł pamiętać poetę Władimira Czichaczowa, znanego z publicznych wystąpień pieniacza i dziwaka. Odezwał się do Tuwima po wojnie, żył w nędzy. Pisał długie listy, nachodził dom w Aninie. Usiłował przekonać poetę, że jest w posiadaniu (w pamięci) nieznanych wierszy Lermontowa. W gruncie rzeczy były to jego

⁵³ Muzeum Literatury w Warszawie (sygn. 3050). Leon Gomolicki nie zgodził się na publikację tego listu w tomie korespondencji Juliana Tuwima, *Listy do przyjaciół-pisarzy*, dz. cyt..

⁵⁴ Znana po wojnie kawiarnia przy Al. Jerozolimskich (między Kruczą i Marszałkowską).

⁵⁵ L. Gomolicki, *Dzikie muzy*, dz. cyt., s. 275.

własne utwory. Cierpliwym Tuwim czytał, odpisywał, niektóre z wierszy uznał za dobre i pomógł Czichaczowowi zdobyć w 1952 roku stypendium Ministerstwa Kultury i Sztuki.

Wczesną wiosną 1953 roku zjawił się u Tuwima, niczym gość z innego świata, Borkowski, któremu przed wojną udzielił wywiadu dla wileńskiego „Russko-go Słowa”. Niewykluczone, że pod tym pseudonimem ukrył się jeden z przedwojennych dziennikarzy rosyjskich z Wilna – Sergiusz Powołocki lub Georgij Sorgonin-Rozwadowskij. Tym razem był wysłannikiem założonego właśnie miesięcznika mniejszości rosyjskiej „Zwieno”. Na podstawie rozmowy z Tuwimem opublikował (anonimowo)⁵⁶ artykuł oraz osiem wierszy poety, w tym na pierwszym miejscu *Do prostego człowieka* (był to jedyny wiersz, który na wszelki wypadek opatrzono datą 1929). Pośrodku kolumny wierszy widniało faksymile specjalnie na tę okazję złożonego cyrylicą podpisu:

Юлиан Тувим

W ostatnich latach życia polski poeta znów, tym razem w dużo trudniejszych okolicznościach, widzi i odczuwa dwie Rosje. Z jednej strony jest naród, który pokonał Hitlera. Z drugiej – emigranci, jeszcze bardziej obcy w Polsce niż przed wojną, zmuszeni do ukrywania swojej tożsamości lub dźwigający ją za cenę bolesnych kompromisów.

Bibliografia

- Bart Sołomon, *Stichotworienija. 1915–1940*, oprac. D. Hessen, L. Fleishman, Vodolej, Moskwa 2008.
- Borkowski W., *Julian Tuwim*, „Russkij Gołos” 1964, nr 7–8.
- Filosofov Dymitr, *Posiejdon, Promietiej i Julian Tuwim*, „Mołwa” 1933, nr 127.
- Filosofov Dymitr, *Słowo i jazyk*, „Mołwa” 1933, nr 12.
- [Filosofov Dymitr] DF, *Słowo o polku Igoriewie w pieriewodzie Juliana Tuwima*, „Za Swobodu!” 1927, nr 253.
- Gomolicki Leon, *Dziki muzy*, [w:] *Proza*, t. 2, Wydawnictwo Łódzkie, Łódź 1977.
- Gomolickij Lew, *Od pozarozumowości, poprzez milczenie...*, „Skamander” 1935, z. 57.
- Gomolickij Lew, [*Przedpiorunowe elektryczne trawy...*], przeł. J. Tuwim, „Skamander” 1936, z. 75.
- Gomolickij Lew, „*Pticy*” *Aristofana w pieriedielkie B. Zimmera i J. Tuwima w Polskom tieatrze*, „Mołwa” 1933, nr 110.
- Gomolickij Lew, *Soczinenija russkogo pierioda*, t. I–III, oprac. L. Biełoszewskaja, P. Mitzner, L. Fleishman, red. L. Fleishman, Vodolej, Moskwa 2011.
- Mitzner Piotr, *Warszawski „Domek w Kolonnie”. Rekonstrukcja*, Wydawnictwo Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego & Towarzystwo „Więź” [seria: Biblioteka „Więzi”], Warszawa 2014.
- Nieizdannyye pis'ma D. W. Filosofowa*, oprac. J. S. Durrant, „Russian Studies. Jeżekwartalnik russkoj filologii i kul'tury” (Sankt Peterburg) 1999 [t. III], nr 1.
- Puszkina Aleksander, *Jeździec miedziany. Opowieść petersburska*, przeł. J. Tuwim, Studium W. Lednickiego, Warszawa [1932].
- Puszkina Aleksander, *Lutnia Puszkina. Wiersze i poematy*, wybór i tłum. J. Tuwim, oprac. graf. A. Wajwód, Wydawnictwo J. Przeworskiego, Warszawa 1937.

⁵⁶ [W. Borkowski], *Julian Tuwim*, „Zwieno” 1953, nr 4–5.

- Sowriemiennye polskije poety. W oczerkach S. Kulakowskiego i w pieriewodach M. Choromanskogo*, Petropolis, Bierlin 1929.
- Stempowski Jerzy, *O pewnej tradycji klasycznej*, [w:] *Notatnik niespiesznego przechodnia*, zebrał i notą wstępną opatrzył J. Timoszewicz, oprac. D. Szczerba, Instytut Dokumentacji i Studiów nad Literaturą Polską Oddział Muzeum Literatury im. Adama Mickiewicza & Towarzystwo „Więź” [seria: Biblioteka „Więzi”], Warszawa 2012, t. I (pierwodruk: „Kultura” 1954, nr 4).
- Szewczenko Jewgenij, *Litieraturnaja Chronika. „Raduna”*, „Za Swobodu!” 1923, nr 100.
- Szewczenko Jewgenij, *Litieraturnaja Chronika. Sozwuczije*, „Za Swobodu!” 1922, nr 321.
- Tuwim Julian, *Czterowiersz na warsztacie*, [w:] *Pegaz dęba*, Czytelnik, Warszawa 1950 (pierwodruk: „Wiadomości Literackie” 1934, nr 47).
- Tuwim Julian, List do Alfreda Bema, Warszawa 30.05.1933, Archiwum Alfreda Bema, Literární Archiv Památníku Národního Písemnictví, Praha.
- Tuwim Julian, List do Alfreda Bema, Warszawa 20.10.1936, Archiwum Alfreda Bema. Literární Archiv Památníku Národního Písemnictví, Praha.
- Tuwim Julian, *Listy do przyjaciół-pisarzy*, oprac. T. Januszewski, Czytelnik, Warszawa 1979.
- Tuwim Julian, *Wezmę ja kontusz...*, „Szpilki” 1936, nr 33.

Piotr Mitzner

At home and Abroad Julian Tuwim and Russian emigration

(Summary)

Julian Tuwim was an accomplished translator of Russian poetry. Until recently, his contacts with the Russian emigrants in Poland in the interwar period had been scarcely known. The article expands on the topic of the influence of Tuwim’s poetry on the members of the Russian emigration and attempts to describe his role in the life of the Russian diaspora. What is even more interesting, Tuwim maintained his Russian relations also in the communist Poland, helping and supporting those who were forced to hide their past. Members of the Russian emigration (especially a distinguished critic Dymitr Fiłosofow) held Tuwim’s poetry in high esteem, and they also appreciated him as a gifted translator. The article builds its critical argument on rare texts published in Russian emigration periodicals, archives and the post-war writings of Leon Gomolicki.

KEY WORDS: Julian Tuwim, Dymitr Fiłosofow, Leon Gomolicki, Polish-Russian literary connection